Nr. 1. Lwów, dnia 15go stycznia 1881. **Rok XIV., Tom XXVIII.**

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przegląd czynności Komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w roku 1880.

Z końcem roku 1880 stosowna nadeszła chwila uczynić treściwy przegląd czynności Komitetu naszego Towarzystwa gospodarskiego.

Ograniczę się tutaj na wyliczeniu prac najważniejszych, wskazujących główne kierunki, w jakich Komitet usiłował rozliczne sprawy gospodarstwa i przemysłu rolniezego popierać, aby skutecznie do ich pomyślnego przyczynić się rozwoju.

Komitet Towarzystwa gosp. odbył w ciągu roku 1880 posiedzeń 26, których protokoły, umieszczane w „Rolniku“ znane są naszym czytelnikom. Na posiedzeniach tych rozbierano wszystkie ważniejsze sprawy, przedstawiane przez specyalnych referentów. Stałymi referentami, wedle rozmaitych z góry przydzielonych każdemu z nich kategoryi spraw, byli członkowie Komitetu jak następuje, mianowicie:

Wny dr. Skałkowski prowadzi referat spraw finansowych i rachunków, banki, Tow. zaliczkowe,
„ prof. Strusiewicz — sprawy oświaty i szkół, szkoła w Gródku, melioracye,
„ Gross — subwencye, czasopisma, zarząd kancelaryi.
„ Henzel — sprawy Oddziałów,
„ dr. Pilat — statystykę, stypendya rolnicze,
„ dr. Roiński — prawodawstwo,
„ Pańkowski — chów bydła,
„ Bojarski — owce i trzoda chlewna.
„ prof. Tyniecki — pszczelnictwo, sadownictwo, torfy.
„ Augustynowicz — wystawy,
„ Hausner — uprawa krajowa,
„ dr. Biliński — podatki i koleje,
„ Wybranowski — rolnictwo,
„ Schellenberg — handel,
Wny Strzelecki — leśnictwo i stypendya leśne,
„ Nowosielecki — chów koni,
„ Podlewski weterynarya i kontumacya,
„ Abrahamowicz — stosunki z Towarzystwami rolniczemi.

Sprawy bieżące załatwiały się prezydyalnie.

W marcu zebrał się w Wiedniu kongres rolniczy, zwołany na wniosek i za staraniem Komitetu naszego Towarzystwa. Na kongres ten zgromadzili się delegaci wszystkich przedlitawskich Towarzystw rolniczych. Poruszono na nim cały szereg spraw ważnych, dotyczących rolnictwa i przemysłu rolniczego, a do najważniejszych należały te właśnie, które poruszyli tam delegaci naszego Towarzystwa, jak np.: Sprawa podatku gruntowego, wniesiona w nader wyczerpującem naukowem opracowaniu przez prof. Bilińskiego, sprawa cłowa wniesiona podobnież przez członka i delegata Komitetu naszego p. Schellenberga. A słusznie też pochlubić się może nasze Towarzystwo gosp. tem, że kongresowi temu, reprezentującemu wszystkie Towarzystwa rolnicze Przedlitawii, przewodniczył jednomyślnym wyborem na krzesło prezydialne powołany prezes naszego Towarzystwa JO. książę Adam Sapieha. Jemu to głównie, jego energii, z wysokim połączonej taktem i bystremu poglądowi na będące przedmiotem obrad sprawy, zawdzięczać należy pomyślny i obfity wynik prac kongresowych. Dokładne przedstawienie całego toku obrad znajduje się w urzędowem sprawozdaniu, wydanem przez Komitet nieustający kongresu.

Sprawa chowu bydła jest w obecnej chwili, z powodu bliskiego już terminu zamknięcia granicy rossyjskiej, najważniejszą pod każdym względem dla gospodarzy naszych, albowiem ubytek sprowadzanego rokrocznie z Rossyi bydła stepowego, tak do roli jak i na opas, potrzeba zastąpić odtąd własnym krajowym rozpłodem, co wymaga zupełnego przeobrażenia całego systemu gospodarstwa, ażeby uzyskać obfitość pastwisk i paszy potrzebnej do prowadzenia chowu bydła na wielkie rozmiary. Imieniem Komitetu przedłożył

JO. prezes Towarzystwa c. k. Ministerstwu w liście do szefa sekcyi śp. Hamma wyczerpujący program środków, które przedsięwziąć należy ku podniesieniu na odpowiednią stopę chowu bydła w Galicyi. Zasady w rzeczonym projekcie rozwinięte, przyjęła ankieta, zwołana w tym przedmiocie na dzień 12. i 13. czerwca b. r. w tutejszem c. k. Namiestnictwie, za podstawę swych obrad i uchwaliła takowe w głównych punktach niemal jednomyślnie.

Gdy okoliczności nie dozwalają na razie zająć się wykonaniem wskazanych we wzmiankowanym projekcie tudzież w uchwałach ankiety środków, dążących do stosownego przeobrażenia całego systemu gospodarstwa, zniewolony był Komitet ograniczyć się w obecnej chwili na tem, co się wprost do podniesienia rozpłodu bydła odnosi, mianowicie na pomnożeniu stacyi buhajów dla włościan i utworzeniu odpowiednej liczby obór zarodowych. Na ten cel zażądał Komitet u c. k. Ministerstwa rolnictwa wyjednania subwencyi ze skarbu Państwa w kwocie 124000 zł., na co p. minister w skutek osobistej konferencyi z JO. prezesem naszego Towarzystwa zgodził się z tą różnicą, że gdy cała ta kwota naraz nie jest potrzebną, ponieważ ani wszystkich obór zarodowych w jednym roku utworzyć niepodobna, ani też zaprowadzić wszystkich projektowanych stacyi buhajów, przeto przyrzekł p. minister z powyższej kwoty subwencyjnej wyjednać w Radzie Państwa na rok bieżący 50000 zł. resztę zaś w przeciągu dwóch lat następnych.

Zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 6. października 1880 r. wniósł Komitet do c. k. Ministerstwa prośbę, aby fundusze subwencyjne na cele chowu bydła do rozporządzenia krajowym Towarzystwom rolniczym, jako najwłaściwszym ku zajęciu się tą rzeczą organom, oddane były.

W roku ubiegłym subwencyonował Komitet 81 stacyi buhajów dla włościan. Na rok bieżący uchwalił 101 stacyi, dla których subwencya już jest przyznana.

Na inne cele gospodarskie przedłożył Komitet ck. Ministerstwu rolnictwa na rok 1881 następujące wnioski subwencyjne:

Dział naukowy.

Na szkołę rolniczą w Horodence . .	8000 zł.
Na szkołę uprawy i wyprawy lnu w Gródku	8000 „
Na szkołę ogrodniczą lwowską . .	1500 „
Na dwa stypendya dla słuchaczów akademii leśniczej w Wiedniu	1160 „
Na trzy stypendya rolnicze . . .	1000 „
Na kursa weterynaryi	1200 „
Na czasopismo „Rolnik“	1000 „
Na statystykę rolniczą	3000 „
Na dwa stypendya dla chmielarzy .	600 „

Dział gospodarski.

Na podniesienie chowu koni . . .	2300 zł.
Na pszczelnictwo	500 „
Na podniesienie rybactwa	600 „
Na cele leśnicze . . . . , . .	1200 „
Na podniesienie uprawy lnu . . .	300 „
Na sadownictwo i ogrodnictwo . .	1400 „
Na wyrabianie torfów . . . . , .	500 „
Na wystawy	3600 „
Na narzędzia i maszyny rolnicze . .	1000 „
Na premiowanie gospodarstw włościańskich	1000 „

W obliczeniu subwencyi opierał się Komitet podobnie jak zeszłych lat na żądaniach poszczególnych Oddziałów. Smutne atoli doświadczenie lat poprzednich poucza, że nie wszystkie z tych żądań, pomimo usiłowań i przedstawień Komitetu, bywają przez c. k. rząd i Radę Państwa należycie uwzględniane.

Najwyższą sumę wyniosła w roku ubiegłym subwencya rozdana na chów bydła, mianowicie na utrzymanie stacyi buhajów dla włościan.

Na zalesienie wydm piaszczystych przeznaczoną subwencyę w kwocie 1000 zł. rozdzielił Komitet na powiaty niski, tarnobrzeski i przemyślański.

W skutek ogłoszonego przez Komitet konkursu odbyło się premiowanie pasiek włościańskich i szkółek drzew owocowych, a rozdane nagrody pieniężne nie mało zapewne przyczynią się do zachęcenia włościan tudzież nauczycieli ludowych do pielęgnowania szkółek owocowych i do podniesienia pszczelnictwa, mogącego być źródłem znacznych dochodów w gospodarstwie wiejskiem u nas.

Z wiosną zajął się Komitet sprowadzeniem nasienia lnu rygajskiego i parnawskiego dla członków Towarzystwa uprawą tegoż się trudniących.

Podobnie jak lat przeszłych zajmował się Komitet i teraz systematycznem gromadzeniem dat statystycznych do statystyki rolniczej, w którym to celu posiada we wszystkich strefach kraju delegatów, nadsyłającyeh peryodycznie wiadomości o zasiewach, urodzajach, zbiorach, stanie atmosfery, zmianach meteorologicznych itp. Wiadomości te stanowią cenny materyał dla krajowego biura statystycznego.

Zajął się też Komitet urządzeniem we Lwowie targu zbożowego, powodując się przeświadczeniem o wysokiej użyteczności takowych targów, a zarazem zachęcony powodzeniem pierwszego takiegoż targu urządzonego w r. 1879. Powołana z ramienia Komitetu komisya, złożona z najznakomitszych w kraju gospodarzy i kupców, delegatów Rady miejskiej lwowskiej i krakowskiej, tudzież wszystkich znaczniejszych instytucyi finansowych i Izb handlowych, pod przewodnictwem wiceprezesa Towarzystwa gosp. W. Bolesława Augustynowicza, urządzila targ zbożowy we Lwowie w pierwszych dniach października, a pomimo spóźnionego tego terminu, albowiem z powodu przyjazdu cesarza, tudzież świąt żydowskich, przypadających w drugiej połowie września, niepodobna było w tym roku wcześniej targu urządzić, wypadł on dzięki staraniom komisyi nadspodziewanie dobrze. Przybyło na targ około 300 kupców

zagranicznych, ceny z wyjątkiem chmielu, były dobre, a targ w ogóle bardzo ożywiony. Komisya targowa nie ograniczając zakresu targu jedynie na handel krajowy, postanowiła, aby targi lwowskie na płody rolne i mlewo były targami międzynarodowemi, jakoż ten drugi targ był już targiem międzynarodowym, na który przybyli nie tylko jak to powyżej nadmieniliśmy kupcy zagraniczni, ale za staraniem komisyi także delegaci producentów zakordonowych z Kijowa i Kamieńca. Międzynarodowym targom lwowskim można dziś już wróżyć ustalone powodzenie, zwłaszcza gdy będą założone projektowane składy i giełda zbożowa we Lwowie, mająca wejść w życie już niebawem w ciągu bieżącej zimy. Sprawą tą zajmuje się osobna komisya z pobudki i za staraniem Komitetu Towarzystwa gosp. spólnie z lwowską Izbą handlową zawiązana.

Aby ulżyć ile możności Oddziałom Tow. gosp. w opłacie wkładek obowiązkowych do kasy centralnej, wyjednał Komitet u sejmu zeszłorocznego subwencyę stałą w rocznej kwocie 3000 zł. na cele rolnicze i połączone z niemi konieczne prace biurowe. Tym sposobem nie tylko uznaną została przez najwyższą reprezentacyę kraju pożyteczność prac Towarzystwa gosp. ale zarazem uzyskana rękojmia dalszej jego skutecznej działalności bez przeciążenia nad miarę Oddziałów.

Z licznych spraw, które Komitet w ciągu ubiegłego roku poparł ze stanowiska swego bądź to u Ministerstwa, bądź w Sejmie, w delegacyjnem Kole polskiem i w Radzie Państwa, wymienimy tu tylko niektóre ważniejsze, mianowicie wniesioną na mocy uchwały Zjazdu delegatów petycyę do Rady Państwa o objęcie kolei żelaznych na własność Państwa i przeniesienie zarządów tychże z Wiednia do tych krajów, przez które koleje przechodzą; starania ku przeprowadzeniu zmiany ordynacyi Izb handlowych w ten sposób aby przemysł rolniczy był w nich należycie reprezentowany, porównie z handlem i przemysłem rękodzielniczym i fabrycznym; petycyę do Rady Państwa o wolną uprawę tytoniu tak jak jest obecnie w krajach Korony Węgierskiej; memoryał przedłożony c. k. Ministerstwu w sprawie nadużyć przy ściąganiu podatków przez sekwestratorów prywatnych jakoteż przy wymiarze podatku dochodowego na podstawie orzeczenia powoływanych dowolnie, tak zwanych mężów zaufania, nie zawsze jednak, jak smutne a liczne uczą doświadczenia, na zaufanie takie zasługujących; petycyę w sprawię podatku gruntowego itd. itd.

Mając na względzie podniesienie chowu koni, udawał się Komitet w wykonaniu uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia, powziętej na wniosek JO. księcia prezesa Towarzystwa, dwukrotnie do c. k. Ministerstwa o dozwolenie, aby komisya zwołana z ramienia Towarzystwa gosp. zbadała szczegółowo stan Zakładów rządowych stadników w Drohowyżu i Olchowcach, celem przedłożenia rządowi szczegółowego sprawozdania o wszystkich znajdujących się w obu pomienionych Zakładach ogierach rządowych. C. k. Ministerstwo skłania się do wysłania w tym celu komisyi ministeryalnej z przybraniem delegatów Towarzystwa gosp. Sprawa ta jest obecnie w toku.

Pobieżne to zestawienie główniejszych czynności Komitetu Towarzystwa gosp. w ciągu ubiegłego roku wystarczy na okazanie, że Komitet nasz nie przestaje bacznej zwracać uwagi na potrzeby gospodarstwa krajowego we wszystkich kierunkach, i z całą usilnością, o ile okoliczności i trudne nieraz dozwalają mu warunki, rozwój tegoż gorliwie popiera, żadnej ku temu nie zaniedbując sposobności.

Władysław Zawadzki.

Sprawozdanie

delegata Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego hrabiego Augusta Starzeńskiego

z odbytego dnia 17. grudnia 1880 Zjazdu młynarzy w Wiedniu.

Dnia 17. b. m. odbyło się posiedzenie „Des Müller und Landwirthe-Vereins“ we Wiedniu.

Obecnych było około 30 uczestników — w części właścicieli młynów parowych, delegatów Towarzystw rolniczych, i delegowanych giełdy zbożowej wiedeńskiej. Z Krakowa byli delegowani JExc. Marszałek Wodzicki i dr. Wejgel, ze Lwowa niżej podpisany.

Przewodniczącym obrano pana Seidel, referenten dra. Papenheim.

Z powodu nieumiejętnego kierownictwa obradami, przebieg tychże jest bardzo trudnym do skreślenia.

Referent po bardzo wyczerpującem i zręcznem motywowaniu, wniósł projekt rezolucyi do Rządu mniej więcej następującej treści:

„Wezwać Rząd, ażeby wszedł w układy z Rządem niemieckim o zniesienie w Niemczech zaprowadzonych ceł importowych (Einfuhrzölle) i przywrócił stan dawny“.

Gdyby to się osiągnąć nie dało:

„Wezwać Rząd, ażeby w Austryi zapromadził cła tej samej wysokości na wyroby niemieckie (Repressiv oder Kampfzölle)“.

Wyrazu ceł ochronnych (Schutzzölle) tak od zboża jako i od mąki ze zamiaru unikano, z powodu, iż takowy u bardzo licznego stronnictwa zwolenników teoryi wolnohandlowych, na nieprzełamaną natrafiłby opozycyę zasadniczą, któraby cel obecnych usiłowań udaremniła.

Z polecenia nas trzech delegatów z Galicyi, przemówił Dr. Wajgel, popierając proponowaną rezolucyę, z dodatkiem, że ponieważ to samo niebezpieczeństwo i szkoda, która młynom czeskim i morawskim od młynów górnoszlązkich, młynom galicyjskim od młynów rossyjskich grozi, żądamy, aby tak w motywach jakoteż i w samej rezolucyi postawione co do Niemiec żądania i na Rossyę rozszerzone zostały. Żądanie to nie napotkało żadnej opozycyi i owszem znalazło potakujące poparcie. Jak jednak wyżej wspomniałem z powodu nieporządnego kierownictwa debatą do stanowczego zredagowania i uchwały rezolucyi nie doszło i nareszcie uchwalono:

„1. Wybiera się Komitet z 7 członków, (z Galicyi Dr. Wajgel), który w myśl przez referenta proponowanej rezolucyi ma się zająć zredagowaniem nowej rezolucyi“.

„2. Że rezolucya ta będzie stowarzyszeniom młynarskim i gospodarskim udzieloną“.

*

„3. Że ma być zwołane nowe posiedzenie w celu przyjęcia takowej“.

Zdaniem mojem jestto tylko odwleczenie sprawy i żadnego praktycznego skutku tak z obecnej, jakoteż z nastąpić mającej sessyi rokować nie mogę.

Na żądanie moje w przemowie swojej dotknął p. Wajgel kwestyi taryfy kolejowej (Begünstiguns-tarif) dla zbóż rossyjskich i wykazał, o ile, o 80 zł. od wagonu tańszy transport zbóż rosyjskich do Prus szkodliwie na industryę młynową i przez to samo na rolnictwo nasze wpłynąć musi.

Nadmienię tu, że na Zgromadzeniu tem był silny zastęp reprezentantów giełdy zbożowej wiedeńskiej (o ile mi się zdaje nie kupców lub producentów, lecz pośredników czyli agentów), którzy są zwolennikami zasad wolno-handlowych i jako tacy, każde ograniczenie w tym względzie wszelkiemi siłami udaremnić pragną.

Dodam zarazem, że na posiedzeniu obecny delegat peszteńskich młynów oświadczył zastrzegając, że mówi we własnem imieniu, iż tego rodzaju rezolucya jak powyż proponowana na poparcie młynarzy węgierskich w zupełności liczyć może.

Po ukończonem posiedzeniu powiedziałem prywatnie członkom Komitetu redakcyjnego jako swoje osobiste zdanie, że w razie, gdyby w nowo redagować się mającym memoryale i rezolucyi tylko o środkach ochrony od Niemiec mowa być miała z pominięciem Rossyi, że w takim razie rezolucya taka na poparcie galic. Towarzystwa gospod. liczyćby nie mogła.

Wiedeń, 18. grudnia 1880.

August Starzeński.

Buhaje krajowych obór zarodowych

zgłoszone na sprzedaż.

Ponieważ projektowane przez Komitet galic. Tow. gosp. zakupno buhajów (Ogłoszenie z dnia 10. października 1880 l. 1413, a) nie przyszło wprawdzie do skutku z braku zgłoszeń w oznaczonym terminie, ale, ażeby ci, którzyby zechcieliby nabyć buhaje czystej krwi, wiedzieli gdzie się w tym celu udać w kraju, podaje się do wiadomości, iż w krajowach oborach zarodowych, według nadesłanych w październiku i listopadzie ofert (w skutek ogłoszenia z dnia 10. października 1880 l. 1413, b) są następujące rozpłodniki do nabycia:

1. W Horodence u p. barona Jakóba Romaszkana: 6 buhajków półkrwi berneńskiej wieku od 8 do 11 miesięcy; 2 buhaje półkrwi berneńskiej od $1^1/_2$ do 2 lat; 10 buhajów pełnej krwi holenderskich od 8 do 11 miesięcy.

2. W Żywcu w dobrach arcyksiążęcych: 23 buhajów pełnej krwi holenderskich, wieku 1 do 2 lat.

3. W Zarzeczu u JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego: 10 buhajów pełnej krwi holenderskiej, wieku od 5. miesięcy do 1 roku.

4. W Chorzelowie u p. hrabiego J. Tarnowskiego: 8 buhajów, roczniaków, pełnej krwi holenderskiej.

5. W Firlejowie u p. Oskara Schnella: 3 buhaje holenderskie pełnej krwi, z których jeden 16 miesięczny, dwa 13 miesięcznych.

6. W Jaćmierzu u p. Grotowskiego: 10 buhajów rasy berneńskiej i simenthalskiej wieku od 6 do 12 miesięcy.

7. W Nosowie u p. Ludwika Jędrzejewicza: 4 buhaje algauskie wieku od $1^1/_2$ do 2 lat.

8. W Wysocku u p. hrabiego Stefana Zamojskiego: 1 buhaj jednoletni pełnej krwi holenderskiej, 1 buhaj 2 letni półkrwi holenderskiej.

9. W Morawicy u p. Szybalskiego: 7 buhajów pełnej krwi holendarskiej różnej maści, wieku około 1 roku.

10. W hrabstwie tęczyńskiem u p. hrabiego Artura Potockiego: 18 buhajów holenderskich pełnej krwi, mianowicie w Krzeszowicach i w Psarach 3 sztuk dwuletnich, 2 sztuk po $1^3/_4$ roku, 5 sztuk po półtora roku i 8 sztuk rocznych.

11. W Wzdowie u p. Teofila Ostaszewskiego; 10 buhajów berneńskich i simenthalskich pełnej krwi wieku od 20 miesięcy do 4 lat.

12. W Krasiczynie u księcia Adama Sapiehy: 5 buhajów rasy Ayrshire pełnej krwi, wieku od półtora roku do 2 lat przeszło.

13. W Bolestraszycach u p. hrabiego Stanisława Michałowskiego: 4 buhaje $^3/_4$ krwi holenderskiej półroczne.

14. W Pawłosiowie u p. hrabiego Wilhelma Siemieńskiego: 3 buhaje $^1/_2$ i $^3/_4$ krwi Szwyc, tudzież 18 buhajów $^1/_2$ i $^3/_4$ krwi Schorthorn różnego wieku od 8 miesięcy do $1^3/_4$ rokn.

15. W Czarnokońcach u p. Erazma Wolańskiego 3 buhaje rasy Pinzgau, 2 buhaje rasy Mariahof wieku od 3 miesięcy i starsze.

16. W Giebułtowie u p. Jezierskiego; 2 buhaje holenderskie czystej krwi dwuletnie.

17. W Stronibabach u p. Kazimierze Obertyńskiego: 6 buhajów $^1/_2$ i $^3/_4$ krwi Schwyc roczniaki.

18. W Trześniowie u p. Rudolfa Reizensteina: 12 buhajów rasy berneńskiej wieku $1^1/_2$ do $1^3/_4$ roku maści czerwono i czarno srokatej.

Produkcya zboża w Ameryce i tegoż wywóz do Europy.

Napisał

Józef Glinkiewicz.

Groźna dla europejskich krajów rolniczych konkurencya amerykańska coraz więcej zaczyna nakłaniać koła interesowane, bądź szkodę bądź korzyść z tej konkurencyi mające, do studyowania amerykańskich stosunków rolniczych, i to ile możności na miejscu. Sąsiednie Węgry poświęcają odnośnym publikacyom bardzo wiele uwagi; mniemam, że i czytelnicy „Rolnika“ z uznaniem przyjmą pracę niniejszą, której celem jest uczynić zadosyć wynurzonemu mi wprost z kół rolniczych życzeniu. Głównie oparłem się na sprawozdaniu pp. Reada i Pella, radzców angielskiego ministerstwa spraw rolniczych, którzy z urzędu udali się pod koniec sierpnia r. 1879 do Ameryki, gdzie zwiedziwszy główne obszary produkcyi rolniczej, wrócili do Anglii w końcu grudnia i spostrzeżenia swe złożyli w sprawozdaniu niedawno ogłoszonem. Nie omieszkałem jednak, zwłaszcza co do dat statystycznych, z innych także skorzystać źródeł.

Właściwą współzawodniczką europejskich krajów rolniczych jest niezmierna równina między górami Alleghany a górami Skalistemi z mnóstwem spławnych jezior i rzek, między któremi największe rzeki Missouri, Mississippi, Platte i Arcansas. Równina ta posiada, nie licząc obszaru ogromnych jezior, około 350 milionów hektarów urodzajnej gleby, a jest więcej niż czternaście razy tak wielka jak cała Wielka Brytania.

Gospodarstwo rolne na tej ogromnej przestrzeni nie zasługuje bynajmniej na tę nazwę; jest to najbezwzględ-

niejsze wyzyskiwanie ziemi bez najmniejszego do niej przywiązania bądź w moralnem, bądź w fizycznem tego wyrazu znaczeniu. Pochodzi to ztąd, że, gdy gleba jakokolwiek jest wyssana, jest dalej na zachód dosyć jeszcze nowin nietkniętych, które tak samo bez wielkich trudów i nakładów wyzyskać można. Od r. 1850 posunęła się ta gospodarka co do więcej uprawianej pszenicy o 8 stopni geograficznych ku zachodowi, co do mniej uprawianej kukurydzy zaś o 4 stopnie. Z czasem przecież skończy się ten „postęp“, gdy stanie u stóp gór, a może już następna generacya będzie musiała zwrócić się napowrót ku wschodowi i zwłaszcza przy większem wtedy zaludnieniu zaprowadzać zwolna gospodarstwo racyonalniejsze i regularniejsze. Prawda, że żniwa będą wskutek lepszego gospodarstwa obfitsze jeszcze niż dziś, ale — że pominiemy już zwiększoną konsumcyę — koszta produkcyi będą także większe, może nawet większe niż u nas. A nadto spodziewać się można, że wtedy rolnictwo przestanie być wyłącznem zatrudnieniem ludności i że część jej poświęci się wyzyskiwaniu ogromnych pokładów węgla kamiennego nad rzeką Missouri, większych jeszcze niż w Maryland i w Pensylwanii.

Głównie uprawianemi ziarnami, a zarazem głównym przedmiotem żywności dla ludzi i zwierząt, głównym także przedmiotem wywozu, są pszenica i kukurudza, z których to ziarn znów pszenica dla łatwiejszej uprawy a zysku większego jest więcej uprawiana od kukurudzy.

P s z e n i c a stanowi przeważny zasiew w okolicach północnych, mniej sieją jej w południowych, i to głównie jarej. Czas siewu trwa kilka tygodni w jesieni i na wiosnę, stósownie do tego, czy się sieje pszenicę ozimą czy jarą; czas sprzętu trwa kilka dni. Uprawa ziemi pod pszenicę jest najprymitywniejsza, o jakiej pomyśleć można. Rolnik buduje sobie na nietkniętej pługiem glebie dom drewniany, obok niego szopę, która zimą służy za stajnię i wozownię; wszystko nosi cechę prowizoryczności; jego pobytu oczywiście nie będzie tu długo. Pługa bez kół, który u nas amerykańskim się nazywa, ten rolnik amerykański nie zna; orze pługiem bardzo dawnej konstrukcyi o dwu kołach, naszym poczciwym starym pługiem polskim. Zaprzęg stanowi para koni, wołów, a najchętniej mułów. Wartość ich oblicza się wedle wagi: dobry pięcioletni koń do pługa waży 1400 funtów amerykańskich (637 kilogramów), a wart około 450 złr. austr.; muł waży 600 do 650 funtów (273—296 kilogr.), a wart około 275 zł.; wół wart około 125 zł. Nowinę drze się latem, nie głęboko; tak leży przez kilka tygodni, aby wyschła; poczem zoruje się ją i w tym stanie pozostawia pod pszenicę jarą przez zimę. Jeśli zdarcie nowiny nastąpiło już wiosną, natenczas obsiewa się ją zaraz lnem lub tatarką; jeśli pod koniec maja lub na początku czerwca, sadzi się bób, aby już pierwsza praca się opłacała. Pod pszenicę ozimą siew wstępny na zdartej nowinie niema naturalnie miejsca. Przed samym siewem pszenicy bronuje się podoraną rolę; siew dzieje się siewnikiem parokonnym, którym obsiewa się po 4 hektary na dzień, a wysiewa $1^1/_2$ hektolitra na hektar. Jeśli korzenie roślin przez lato dobrze nie wyschły lub nie wymarzły przez zimę, z wiosną rzuca sie zielsko i zrządza niemałą szkodę w zasiewie. Owady drobne i szarańcza także nieraz ogromne czynią spustoszenia.

Żniwa przypadają pod koniec lipca i na początek sierpnia. Robota odbywa się bardzo szybko przy pomocy żniwiarki z mechanicznym przyrządem do wiązania snopów. Jedną żniwiarką z niewielką obsługą można zeżniwić na dzień sześć hektarów. Ludzie roboczy wnet nabywają wprawy w posługiwaniu się machinami rolniczemi w ogóle; kupno machin jest ułatwione spłatą na raty; machiny z powodu stalszego klimatu nie zużywają się tak szybko jak u nas, są też trwalej zrobione od angielskich, lubo nie kosztem łatwości w manipulacyi. Dwóm pracującym żniwiarkom towarzyszy konno robotnik, aby natychmiast był w pogotowiu, gdy przy machinie trzeba coś naprawić. Wprawna robota machinami oszczędza dużo pracy ręcznej i kosztów, a chwalą ją jako bardzo czystą. Na zeżniwionem polu rzadko podobno znajdzie się kłosek, gdy tymczasem dawniej przy ręcznem wiązaniu snopów trzeba było na hektar przyjąć $1^1/_2$ hektolitra straty. Żniwiarka wiąże drutem, ale jako ulepszona była w tym roku wystawiona w Carliste żniwiarka wiążąca sznurami. Zeżniwioną pszenicę zwozi się na miejsce obrane do młocki. Na wielkich gospodarstwach jest kilka miejsc takich. Parowa machina przy młocarni jest opalana słomą; reszta słomy pali się na polu, mierzwa bowiem jako nieużywana niema żadnej wartości. Sprzęt ziarna z hektaru obliczają w przecięciu na $13^1/_2$ hektolitra (w r. 1879 wynosił 15 hektolitrów) po 168 funtów amer. (76·50 kilogr).

Rozumie się, że i płodozmian przy takiem gospodarstwie jest nieznany. Rok w rok na tem samem polu sieje się pszenicę; dopiero gdy widać, że zaczyna się nieudawać, następuje zmiana na rok jeden; w okolicach południowych sieją wtedy kukurudzę, w północnych zaś, gdzie kukurudza nie tyle się udaje, koniczynę a zmiana ta skutkuje. Taka ironia płodozmianu oczywiście jednak z czasem skutkować przestaje, i bądź co bądź, jak już na wstępie wspomniałem, trzeba będzie kiedyś pomyśleć o regularniejszem gospodarstwie. W niektórych okolicach wschodnich już płodozmian zaprowadzony, już i mierzwę sobie cenią.

Wymłócona pszenica albo pozostaje na polu w przenośnych szpichlerzach albo odchodzi zaraz drogą wodną lub żelazną, albo własnymi wozami do najbliższego magazynu, nazywanego e l e w a t o r e m. Tu pozostaje na składzie, dopóki właściciel nie znajdzie sobie kupca. Przy oddawaniu na skład właściciel zaraz płaci za połączoną z tem robotę gotówką. Należy zaś do tej roboty jako czynność ostatnia „Kwalifikacya“ pszenicy na trzy gatunki wedle jakości czyli rozebranie jej na trzy klasy przez urzędnika elewatora i wystawienie właścicielowi certyfikatu. Po odebraniu tego pisma o nic już troszczyć się nie potrzebuje tylko o kupca, którego znalazłszy, daje mu certyfikat, a kupiec za okazaniem go odbiera z elewatoru wymienioną w certyfikacie ilość pszenicy tej a tej klasy, ale z pewnością nie dostaje ziarna wyprodukowanego przez tego rolnika, od którego ją kupił. W elewatorze bowiem wszystko ziarno po rozgatunkowaniu idzie bez względu na to, czyją jest własnością, na jedną kupę. Ztąd też sprzedaż wedle próbek w Ameryce wcale nie istnieje.

Rolnik z najdalszych nawet okolic zachodnich może z zyskiem sprzedać swą przenicę w elewatorze po 5 zł. 40 ct. w. a. za hektolitr. W Ameryce umieją liczyć bardzo ściśle, obliczono zaś, że koszt produkcyi wraz z wymłóceniem i dostawieniem do elewatora wynosi około 50 zł. na hektar, a w tem mieści się już procent od kapitału, jaki reprezentuje ziemia, tudzież procent od kapitału obrotowego. Licząc przeciętnie zbiór z hektaru nie $13^1/_2$ hektolitra jak wyżej, lecz tylko 12 hektolitrów, a koszta produkcyi przyjmując nawet w wysokości 55 zł., odbieramy w rezultacie jeszcze 9 zł. 80 ct. najczystszego zysku z hektara. Rolnik zaś wie dobrze, jaką rzeczywiście zażądać cenę za swój towar: informują go o tem dzienniki, które dla działu handlowego w wysokim stopniu używają telegrafu. W rzeczywistości koszta produkcyi mało wpływają na cenę, której regulatorem jest prowadzona na wielką skalę spekulacya giełdowa z pszenicą. Nieraz zdarza się, że ceny pszenicy w Nowym Yorku, a nawet w Liwerpolu są niższe niż na miejscu produkcyi, co pochodzi ztąd, że spekulanci nagromadzili w portach wielkie zapasy i widzą się w konieczności sprzedawać je z stratą.

(C. d. n).

Próby korzystnego wyzyskiwania ziemi
wierzbami koszykarskiemi

napisał

Aleksander Nowicki.

Na polu pracy około podźwignięcia istniejącego już, lecz zaniedbanego przemysłu domowego i wskrzeszenia nowych jego gałęzi, zajmuje u nas koszykarstwo wybitne stanowisko. Budzi ono coraz żywsze zajęcie nietylko ludzi przodujących w tej pracy, lecz i szerszego ogółu, który zaczyna już pojmować, że ten rodzaj przemysłu pokierowany odpowiednio, może z czasem zakwitnąć jako nowe źródło dobrobytu ludu, dostarczające łatwego zarobku tam, gdzie po obrobieniu roli, zbywa jeszcze dosyć rąk do pracy. W ostatnich latach zaczęto się krzątać około przyswojenia u nas ulepszonej kultury wierzb koszykarskich, kwitnącej już dawno za granicą, gdyż tylko taka kultura zapewnić nam może produkcyę materyałów, z których wyroby mogłyby współzawodniczyć z zagranicznymi. W roku 1877 wysłał był Komitet c. k. Towarzystwa galicyjskiego gospodarczego, profesora Wł. Tynieckiego do Niemiec, celem zbadania uprawy wierzb koszykarskich, oraz sposobów przysposabiania z nich materyału dla wyrobu i handlu.

Z wyczerpującego sprawozdania z tej podróży naukowej, ogłoszonego drukiem w roku ubiegłym, nabrać można należytego pojęcia tak o uprawie samej, jakoteż i o przysposabianiu pręcia na materyał wyrobowy, co było właśnie głównem założeniem szanownego autora owej broszury.

Komu nie są obce przyrodzone warunki naszego kraju, ten po uważnem przeczytaniu tego sprawozdania dojdzie snadno do tego przekonania, że na tem polu możemy nietylko na równi stanąć z Niemcami, lecz że nawet nie bez racyi, pokusićbyśmy się mogli o prześcignięciu ich w tej mierze. Zdanie to może się na razie wydawać za śmiałem, lecz gdy się tylko rozglądniemy nieco po kraju, a względnie po jego sieci wodnej, to dojdziemy niebawem do odmiennego przekonania. Jakaż to obfitość gruntów nadbrzeżnych, użytkowanych dotąd na sianożęcia z bardzo niepewnym plonem siana, bo narażonym na częste zamulenia stojącej lub uprowadzenia już skoszonej trawy; lub też gruntów, zarosłych obrzednio często nie właściwą tu olszą białą (A l n u s i n c a n a), a nieraz tarniną lub orzyną wspólnie z najlichszemi łozy i wierzby! Dopływy Wisły z jednej a Dniestru z drugiej strony, odznaczają się obfitością podobnych kęsów gleby, które nieznaczny tylko niosą dotąd pożytek, a są jakby stworzone do uprawy szlachetnych wierzb i łozin. Wobec peryodycznego zasilania podobnych brzegowisk namułem rzecznym, nie masz obawy o rychłe wysilenie się gleby, czemu Niemcy tak często zapobiegać muszą kosztownem zasilaniem nawozami (patrz sprawozdanie profesora Tynieckiego) zwłaszcza, gdy obornik nie raz ich zawodzi. Oprócz tego tak ważnego warunku przyrodzonego wejść musi w rachubę czynnik niemniej ważny, tj. płaca robotnika; będąc przeciętnie prawie dwa razy mniejszą niż w Niemczech, znów na korzyść naszą przemawia. Gdy więc z jednej strony odpadłaby kosztowna sterkoryzacya, a z drugiej i koszta odpowiedniego tej kulturze obrobienia gleby znacznie mogą być niższe, przeto jasną jest rzeczą, że materyał surowy moglibyśmy produkować znacznie taniej, niż Niemcy, co znów w prostej linii wpłynąćby musiało na zniżenie cen gotowych wyrobów, a co obok jakości onychże jest wreszcie ostatecznym celem, do którego ze stanowiska handlowego dążyć należy.

Pomimo szerszego zajęcia, jakie budzi u nas sprawa koszykarstwa, nader rzadko spotkać się można z wyższą kulturą szlachetnych gatunków łozin. Fakt ten naprowadza mimowoli na domysł, że znajomość tego rodzaju kultury bardzo powoli rozpowszechnia się w kraju, zaś tam, gdzie już dosięgła, znają ją tylko jako teoryą, lub też jako studya podejmowane za granicą. Brak zaufania do rezultatów osiągniętych pod obcymi nam warunkami, staje na przeszkodzie zastosowaniu owej teoryi do praktyki u siebie a najgruntowniejsze opracowania tego przedmiotu przez ludzi fachowych nie przyniosą tu wybitniejszych skutków dodatnych, jeżeli ich nie poprą własne doświadczenia. Mniemam więc, że ci pracownicy na tem polu, którzy zaprowadziwszy już u siebie tego rodzaju uprawę, a tem samem zebrali już własne w niej doświadczenia, przysłużą się dobrze sprawie, jeśli rozpowszechniać będą te doświadczenia ile możności w kraju, do czego posłużyć mogą nasze pisma specyalne. Tą myślą powodowany, postanowiłem opisać jednę z tych kilku istotnie postępowych kultur, które oglądałem jesieni w zachodniej części kraju, a mianowicie tę, przy której zdołałem otrzymać dokładne dane tak pod względem uprawy samej, jakoteż nakładu i osiągniętych rezultatów.

W Izdebniku odległym o 4 mil od Krakowa (siedzibie dóbr księcia Montleart) uprawiano jnż dawniej na małą skalę łoziny koszykarskie, a mianowicie głównie gatunek wierzby migdałowej (*Salix amygdalina*), która pielęgnowana należycie dostarczyć możo dobrego materyału, gdyż gnie się dobrze i łatwo się też łupie. Gdy jednak ostatnia plantacya wierzby, po sześcioletniem istnieniu zaczęła już karłowacieć i rzednąć, a pręcia z niej uzyskane przydatne są teraz już tylko na wyrób półkoszków, koszów gospodarskich itp. ordynaryjnych wyrobów, przeto postanowiono odnowić nietylko tę plantacyę (niosącą jeszcze 30 złr. czystego dochodu z morga), lecz powiększać zarazem stopniowo uprawę wierzb koszykarskich przez zakładanie nowych plantacyj, zaprowadzając sposób i gatunki teraźniejszym wymogom odpowiednie. Na ten cel przeznaczono parcelę położoną nisko nad rzeczką, a zatem wystawioną na peryodycznie powtarzające się wylewy. Gleba tu napływowa z tak znaczną przymieszką piasku, że tenże miejscami jako stanowczo przeważający składnik występuje; podglebie stanowi żwir rzeczny. Dotąd żywociła tu olsza biała (*Alnus incana*) tworząc ostępy chorowite po większej części skarłowaciałe, które obecnie karczowane stopniowo ustąpić mają z czasem zupełnie miejsca łozom szlachetnym.

Uprawę prowadzi z zamiłowaniem i znajomością rzeczy, miejscowy nadleśniczy pan Jan Göttmann, który też w roku 1879 sprowadził do założenia pierwszej plantacyi, sztubry z Messdunk przy Brandenburgu nad Hawelą. Reprezentowane są tu następujące gatunki: 1. *Salix viminalis*, 2. *Salix acutifolia*, 3. *Salix purpurea*, 4. *Salix puupurco viminalis* Na tem miejscu wypada mi nadmienić że *Salix acutifolia* nosi tu nazwę tę samą, jaką jej dano właśnie w Messdunk, gdzie ją też jako mającą pochodzić z piasków nadkaspijskich, *Salix caspica* zowią. Ma to zaś być według twierdzenia profesora Tynieckiego *Salix daphnoides* (patrz w broszurze przytoczonej na wstępie). Kształt liści przemawia za podporządkowaniem jej do odmiany szerokolistnej, kolor kory stanowczo wiszniowy, z nader delikatnem zaledwo dostrzedz się dającem, siwem opyleniem.

Nie mogę tu rozbierać przymiotów każdej z tych czterech gatunków wierzb, nie dozwala tego zakres niniejszego artykułu, a nadto podobny rozbiór staje się też zbytecznym wobec dokładniejszego, jaki znalazł już miejsce w broszurze profesora Tynieckiego. Odsełając więc szanownych czytelniknw do tego pisma, przystępuję do zwięzłego opisu uprawy.

Po uzyskaniu gruntu pod plantacyę przez korczunek olszyny (co się tu uskutecznia bez kosztów, jedynie za pniaki) w jesieni, sadzi pan Göttmann w pierwszym roku na wiosnę ziemniaki, aby już przez odpowiednie tej roślinie okopowej obrobienie gleby, takową nietylko spulchnić, lecz zarazem i z nadmiaru chwastów oczyścić. Zaleca on

wszędzie ten rodzaj uprawy wstępnej, który nietylko przysposabia częściowo glebę odpowiednio do jej następnego przeznaczenia, lecz nadto pokryty plonem ziemniaków nic nie kosztuje, a najczęściej nawet znaczną przynosi nadwyżkę, którą użyć można na pokrycie części kosztów uprawy właściwej. W następnym roku wcześnie na wiosnę następuje rygolowanie gleby pasami, prowadzonemi równolegle w odstępach dwóch stóp, o szerokości jednej stopy na każdym pasie. Po wytyczeniu rzędów na owe pasy, wydobywa się ziemię na pierwszym pasie rydlem do głębokości dwunastu cali i takową rozrzuca na powierzchni, poczem robotnicy przystępują do rygolowania drugiego tj. następnego z kolei pasa. Ziemią z tegoż wydobytą, napełnia się pas pierwszy, poczem przystępuje się do pasa trzeciego, aby wydobytą zeń ziemią, napełnić pas drugi. Ziemia z pasa czwartego zapełni pas trzeci itd., a ponieważ robotnik ziemię za każdorazowem pchnięciem rydla wydobytą, rzuca wprost do próżnego pasa czyli rowka, przeto po dokonanem zrygolowaniu znajdziemy na owych pasach warstwy ziemi odwrócone tak, iż wierzchnia leżeć będzie na spodzie, a pokryje ją warstwa spodnia. Na zrygolowanych w ten sposób pasach, sadzą się następnie dziesięć cali długie zrazy wzdłuż pasów rzędami w dziesięciocalowej odległości jednego zraza od drugiego. Ta odległość równająca się długości zraża przyspiesza znacznie robotę, ułatwiając sadzącemu odmierzanie odstępów samemi zrazami, które trzyma zawsze w ręku, bez oglądania się zajakąkolwiek inną miarą. W tak spulchnionej glebie odpada już potrzeba przetykania otworów kołkiem lub żelazkiem dla zrazów, które wtykają się bezpośrednio w ziemię, grubszym końcem na dół, w kierunku ukośnym; jak to powszechnie ma miejsce przy sadzeniu wszelkich zrazów i sztubrów, tak, iżby tylko przeciętnie jeden cal zraza sterczał nad powierzchnią ziemi.

Sadzenie odbywa się tu wcześnie na wiosnę, a trwa najpóźniej do końca kwietnia. Pan Göttmann radzi używać do sadzenia zrazów przechowywanych już po przygotowaniu przez czternaście dni w piwnicy, a mianowicie w piasku. W razie pojawienia się mrozów wiosennych, któreby zniewoliły do przerwania roboty, należy przysposobiony już a niezużyty zapas zrazów, przechować na miejscu przez zadołowanie w ziemi, podobnie jak się to czyni z sadzonkami drzewnemi. W pierwszym roku spulchniają oględnie glebę na całej plantacyi, oczyszczając ją zarazem z chwastów i trawy, co zwykle przynajmniej dwa razy w ciągu roku powtórzyć trzeba. Do tej roboty używają zwyczajnej motyki, zwanej w tej okolicy kopaczką; w plantacyach starszych tj. począwszy od dwuletniej, nie spulchniają już gleby, ani też zachodzi potrzeba pielenia chwastów, które po zagęszczeniu się odrośli nie znajdują już warunków bytu.

W roku 1879 założono nową plantacyę na powierzchni $1^1/_{10}$ morga, doczego użyto zrazów sprowadzonych z Messdunk, a w bieżącym roku zasadzono równąż powierzchnię własnymi już zrazami, otrzymanemi z zeszłorocznej plantacyi, na której ścięto tej wiosny wszystkie ogółem odrośle. Tutaj więc miałem sposobność oglądać i pomierzyć roczne pędy tak w świeżej tegorocznej jakoteż i w zeszłorocznej plantacyi Wymiary te jako zebrane w tak niekorzystnym roku z długo trwającą suszą letnią, mogą posłużyć do wyrobienia sobie pojęcia, jakich rezultatów w tej mierze możnaby się spodziewać w latach korzystniejszych, a zarazem, jak potęgująco wpływa rygolowanie, spulchnianie i oczyszczanie z chwastów gleby na siłę odroślową zrazów, a względnie pieńków macierzystych.

I tak znalazłem w kwaterze zasadzonej w bieżącym roku zrazami gatunku *Salix viminalis* długości pędów od 5 do 8 stóp, w zeszłorocznej zaś plantacyi tegoż gatunku długość rocznych pędow przeciętnie 7 do 8 stóp po 7 do 12 sztuk z pnia. Przy gatunku *Salix acutifolia* (właściwie *daphnoides*) w tegorocznej plantacyi przeciętna długość pędów wynosiła $5^2/_3$ stóp, w zeszłorocznej zaś mierzyły pędy roczne po 6 do $9^3/_4$ stóp długości, 4 do 10 sztuk z pnia. *Salix purpurea* okazywała w tegorocznej plantacyi odrosty 3 do $4^1/_2$ stóp długie, w zeszłorocznej zaś plantacyi długość odrostów rocznych wynosiła przeciętnie 6 stóp, liczba zaś odrośli w jednym krzaczku dochodziła przeciętnie biorąc 10 sztuk. *Salix purpureo viminalis*, uważana tu za najszlachetniejszą (z delikatną korą pomarańczowego koloru i cienkimi pędami o również cienkim rdzeniu) wydała w tegorocznej plantacyi pędy długości 4 — 5 stóp, zaś w zeszłorocznej pędy roczne 5 do $7^1/_2$ stóp długie, tworzące już krzaczki, liczące przeciętnie po 14 sztuk odrośli. Widzimy więc że w plantacyach izdebnickich pod względem długości pędów celuje gatanek wierzby *Salix daphnoides* (przezwana w Niemczech *Salix acutifolia* vel *caspica*). Ze względu zaś na szybkie pomnażanie odrośli odznacza się *Salix purpureo-viminalis*; która już w drugim roku pędzi przeciętnie 14 sztuk. Wiadomo, że liczba odrosli rośnie z roku na rok do pewnego wieku przy każdym gatunku, tak np. znalazłem w plantacyi sześcioletniej gatunku *Salix amygdalina* o której na wstępie wspominałem, krzaki liczące od 28 do 30 sztuk odrośli.

Koszta założenia plantacyi na powierzchni 1 morga w roku 1879 zrazami sprowadzonemi z Niemiec, nie licząc obrobienia gruntu pod wstępną uprawę ziemniaków, która przyniosła czysty, dokładnie nie obliczony zysk, były następujące:

1. Rygolowanie gleby w sposób już opisany, przy dziennej płacy robotnika 25 ct. kosztowało 14 złr. 45 ct.
2. Za 30000 zrazów zakupionych w Messdunk, zapłacono loco Brandenburg 85 złr. 95 ct.
3 Transport z Brandenburga do Krakowa, a ztąd do Izdebnika, kosztował razem 18 złr. 41 ct.
4 Pierwsze spulchnienie gleby wraz z pieleniem 10 złr. 72 ct.
5. Drugie spulchnienie z ponownem pieleniem 6 złr. 25 ct.

Co razem dodane przedstawi ogół kosztów w sumie 135 złr. 78 ct. Koszta to znaczne, jednakże pokryte one zostały już w pierwszym roku z dochodów, jakie dała też plantacya i tak: wyrobiono z niej i sprzedano zrazów 40000 sztuk po 2 złr. za tysiąc, za co osiągnięto kwotę 80 złr. Użyto na własną potrzebę tj. do założenia dalszej nowej plantacyi 29000 sztuk zrazów, które licząc tylko po 1 złr. 50 ct. za tysiąc przedstawiają wartość 43 złr. 50 ct. Nakoniec wyrobiono pręcia na kosze zwykłe w wartości surowego materyału 10 złr. Dodawszy te pozycye otrzymamy sumę dochodu brutto 133 złr. 50. ct. od którego potrącić należy koszta cięcia i wyróbki zrazów w wysokości 10 złr. 50 ct. Tak więc czysty dochód w pierwszym roku wynosił 133 złr. 50 mniej 10 złr. 50 kr. tj. 123 złr.

Odjąwszy tę sumę, tj. 123 złr. od wykazanej powyżej sumy kosztów założenia tj. 135 złr. 78 ct. okaże się różnica w sumie 12 złr. 78 ct., którą zrównoważyć musi w każdym razie nie obliczony tu zysk, jaki przyniosła wstępna uprawa ziemniaków. Jasną więc jest rzeczą, że koszta założeeia plantacyi pokryły się już w pierwszym roku, co jest rezultatem nader korzystnym, który mieć może miejsce wszędzie, gdzieby się nadarzyła sposobność sprzedaży pręcia na zrazy, jako najkorzystniejszej. Że zaś na ten rodzaj sprzedaży możnaby u nas liczyć przez dłuższy szereg lat, to nie ulega niemal żadnej wątpliwości, albowiem każdy zakładający nową plantacyę, lub chcący zmienić starą, zakupi raczej potrzebne gatunki szlachetnych zrazów u producenta w kraju, niżby je miał przepłacać drogo w Niemczech i z wielkim kosztem sprowadzać. Wszakże i Niemcy posiadają znaczne plantacye łozin, z których

cały produkt coroczny, sprzedają na zrazy, chociaż to ten rodzaj kultury kwitnie u nich dawno, czego dowodzi sprawozdanie profesora Tynieckiego, o którem już na wstępie wspominałem.*) Na zyski z pręci do wyrobów koszykarskich liczyć można aż od drugiego roku istnienia plantacyi, tj. od roku, w którym odrośla zaczynają być liczniejsze i tworzą już krzaki powiększające się z roku na rok, co wpływa stanowczo na ogólną masę surowego materyału, uzyskanego z rocznego cięcia, a któraто masa, stanowi obok jakości materyału, o dochodzie pieniężnym, który w podobnych jak w Izdebniku warunkach, jest już począwszy od drugiego roku czystym. Podczas bytności mej tamże nie przyszło jeszcze do zawarcia sprzedaży tegorocznego pręcia na plantacyi założonej w r. 1879, nie mogę więc podać jeszcze cyfry dochodu z takowej. Sprzedano w tym czasie tj. w końcu października b.r. dopiero pręcie z jednego morga starej plantacyi do wykarczowania przeznaczonej, o której już wspominałem, a to na pospoli e wyroby za cenę 30 guldenów, co w obec jakości materyału w tej wyrodzonej już i przerzedzonej plantacyi, nie może posłużyć za podstawę do przybliżonych nawet obliczeń.

Kończąc ten artykuł ośmielam się zwrócić jeszcze uwagę szanownych czytelników w ogóle, a dostojnych protektorów koszykarstwa w szczególności, na spostrzeżenie, które zrobiłem był podczas zwiedzania opisanych łozowisk, a które może mieć znaczną doniosłość ze względu na zgubny wpływ, jaki wywrzeć musi na dalszy rozwój uprawy łóz i wierzb koszykarskich. Według zapewnień osób godnych zaufania, a nawet i wszelkiego uznania za starania jakich nie szczędzą w kierunku rozpowszechnienia tego rodzaju kultury w tej okolicy, zesłany swego czasu z Wiednia nauczyciel koszykarstwa, wykształcił był uczniów wysłanych ztąd do Krakowa w wykonywaniu wszelkiego rodzaju najmisterniejszych nawet wyrobów koszykarskich: nie nauczył on jednak ani jednego, jak potrzeba przyrządzać pręcie na materyały koszykarskie pomimo usilnych próśb, jakie zanosili doń w tej mierze interesowani. Fakt ten jest rzeczywiście godnym ubolewania tem więcej, gdy właśnie w tej okolicy plantatorowie łoziny nie mogą liczyć na wyrabianie u siebie surowego produktu z powodu zużycia wszelkich sił roboczych przy kulturze rolnej i leśnej. Produkcyę swą w łozinie, wypadnie im więc skierować na przysposabianie materyałów do wyrobów koszykarskich bądź dla innych uboższych a ludniejszych osad w kraju, bądź też na handel wywozowy.

Lwów 16. grudnia 1880.

Przechowywanie lodu w stosach krytych.

Niejeden z nas dałby nie raz bardzo wiele za kilka funtów lodu, żeby sobie lub komuś zrobić wśród skwaru letniego przyjemność, przyrządzając jakiś chłodzony napój lub potrawę. Niejedna wiejska gospodyni wzdycha również nieraz za lodem, gdy podczas upałów z dalszego miasteczka sprowadzone mięso trzeba jak najprędzej zużywać albo gdy drób zabity nie można przetrzymać, żeby odpowiednio skruszał. Życzenia powyższe nie mogą być zaspokojone, bo w domu nie ma lodowni, nie ma więc i lodu; ponarzeka się i na tem koniec.

Lód jednak nie służy w lecie jedynie do celów kulinarnych. W gospodarstwach mających krowiarnie, lód służyć może do chłodzenia mleka, umożliwiając wyzyskiwanie tegoż najkorzystniejsze. Lód jest także dzielnym środkiem lekarskim. Niekiedy wczesne użycie lodu zachować może od ciężkiej choroby, w ciężkiej chorobie sprawić może ulgę albo może nawet uratować życie. Kto ma środki, może w razie potrzeby lód sprowadzać z dalekich stron, ale go mieć nie będzie natychmiast, ubogi zaś człowiek nie już dla przyjemności ale w zdarzonej chorobie, odmówić musi najdroższej może istocie tego środka łagodzącego bole — bo go nie stać na sprowadzanie a w bliskości nie ma lodowni, gdzie mógłby sobie wyprosić parę grudek lodu.

Że takie wypadki być mogą i że się zdarzają, nikt nie zaprzeczy, bo istotnie lodownie oprócz przy pańskich dworach i przy wielkich browarach, wreszcie przy wielkich gorzelniach, należą do rzadkich zjawisk i są uważane za zbytek, bez którego należy się obchodzić.

Że lodownia wymyślnie zbudowana byłaby przy skromnym folwarku zbytkiem, nie przeczę — że się bez lodu w lecie obejść można, przyznaję — ale z drugiej strony twierdzę, że możność obejścia się bez lodu w lecie nie dowodzi jeszcze, żeby był zbytecznym, a dalej, że lód nie musi być przechowywanym w kosztownych lodowniach. Zdanie zresztą, czy lód w domowem gospodarstwie jest potrzebny, czy niepotrzebny, zależy od zapatrywania i przyzwyczajenia — mnie się zdaje, że jest bardzo pożądany, co zaś do kosztowności zapasów lodowych, pozwalam sobie wprost zaprzeczyć.

Wydatki przy robieniu zapasów lodu są trojakie: wyrąbanie, przywóz i przechowywanie.

Wyrąbywanie lodu nigdy nie jest bardzo kosztowne, bo w zimie robotnik nie drogi. Co do przywozu, to każdy gospodarz znajdzie w ciągu zimy tyle zbywających ciągłych dni, że bez skrupułu, zamiast, żeby fornalki bezcelowo stały, może je użyć do zwożenia lodu. Koszta przechowywania lodu mogą być wielkie, małe lub bardzo małe, zależnie od tego gdzie i jak przechowujemy lód. Jeżeli budujemy umyślną, murowaną i sklepioną lodownię, wtedy koszta będą wielkie, chociaż rozdzielają się na wiele lat, gdyż każdy budynek oprócz początkowego nakładu potrzebuje po pewnym czasie naprawek; koszta są małe, jeżelibyśmy urządzali lodownię drewnianą, słomą krytą; bardzo zaś małe będą, jeżelibyśmy lód przechowywali bez umyślnego stalego budynku, co kilkoma metodami wykonać można. Jedną z takich bardzo tanich metód jest przechowywanie lodu w stosach.

Wszystkie metody przechowywania lodu opierają się na tem, że lód jest złym przewodnikiem ciepła, topnieje więc nawet podczas upałów letnich bardzo powoli, jeżeli tak jest umieszczony, że słońce na niego nie świeci i ciepłe powietrze nie może go bez przeszkody owiewać. Topnienie jest tem powolniejsze, im większą jest masa lodu i im jest czyściejszym; czysty krystaliczny lód stawowy trzyma się dłużej jak lód rzeczny popękany, lub lód ze zsiadłych mas śniegowych.

Jeżeli więc zamierzamy przechowywać lód w stosach, obieramy miejsce cieniste, najlepiej na stronie północnej jakiego budynku i ocienione kilkoma dużemi drzewami. Można też obierać miejsce na przyszły stos na stoku północnym wśród gęstych drzew. W każdym razie poziom powinien być lekko pochyły, żeby wszelka woda z łatwością odpływała. Po zaznaczeniu przestworu, jaki stos ma zajmować, otaczamy go rowkiem dla niedopuszczania podpływających wód deszczowych, żeby zaś woda podczas ciepłej pory z lodu ściekająca, mogła łatwo odpływać, prowadzi się parę rowków w kierunku spadku przez samo miejsce stosu. Te ostatnie rowki pokrywa się grubym chrustem. Gdy przyjdzie pora składania lodu, zaściela się wytyczone miejsce trzciną, słomą lub choiną, na 20—30 centymetrów grubo. Na to dopiero przychodzi lód.

*) W Izdebniku zamawiać można zrazy z gatunków wierzb tuż wzmiankowanych po cenie 1 złr. 70 kr. za tysiąc z odstawą na dworzec kolei w Krakowie.

Najlepszy lód jest stawowy albo czysty rzeczny i to nie siekierami wyrębywany, ale wypiłowywany w kostki lub prostokątne bryły, mogące przy układaniu stosu ściśle do siebie przylegać. Przestwory pomiędzy pojedyńczemi bryłami wypełniać najlepiej sieczką lub trocinami, aby wnętrze stosu było wypełnione i bryły dawały się łatwo podczas lata wydobywać. Stosu nie wyprowadza się wyższego nad 3 metry.

Po ułożeniu stosu zabija się w koło niego pale w oddaleniu na $^{2}/_{3}$ metra i tak długie, żeby po zabiciu sterczały po nad stos przynajmniej na $^{2}/_{3}$ metra. Przy tych palach układa się deski od strony stosu i lekko przytwierdza, żeby utworzyły jakby ścianę, zewsząd stos otaczającą. Przestwór pomiędzy deskami i bokami stosu wypełnia się grubą sieczką, trzaskami i trocinami drzewnemi, plewą, wreszcie suchym torfem, udeptując użyte materyały tak ściśle, żeby utworzyły jakby mury stos otaczające, poczem pokrywa się tym samym materyałem szczyt stosu. Dla ochrony przed ogrzewającemi promieniami słońca a jeszcze więcej dla ochrony przed ciepłą wodą deszczową, daje się nad całym stosem lekki daszek z desek lub okłotków, dając mu nachylenie ku południowi, ażeby dziura, przez którą w lecie mamy wybierać lód, była od strony północnej i w cieniu.

Wybierając lód w lecie, zbierać go warstwami, pokrywając po każdem wybraniu lodu starannie materyałem do otulenia użytym albo też mierzwiastą słomą. Dobrze jest, jeżeli odrazu wybieramy większą ilość lodu, któraby nam na kilka dni wystarczała, czem bowiem częściej lód wybieramy, tem prędzej go ubywa.

Protokół

posiedzenia Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego z dnia 30. października 1880.

Przewodniczący: p. Bolesław Augustynowicz I. wiceprezes. Obecni: II. wiceprezes p. Piotr Gross. Członkowie Komitetu: pp. dr. Leon Biliński Zygmunt Bojarski, Otto-Hausner, Waleryan Podlewski, August Schellenberg, Zygmunt Strusiewicz, Władysław Tyniecki. Prowadzący pióro: Sekratarz Towarzystwa.

Czynności i uchwały.

I. Odczytano i przyjęto protokoły z dnia 4. i 10. października.

II. Przedkłada p. Tyniecki sprawę użycia udzielonej na rok bieżący subwencyi na cele sadownicze w kwocie 300 złr., a na cele pszczelnicze w kwocie 100 złr., razem 400 złr. l. 1039.

Z uwagi, że tak szczupło wymierzonemi subwencyami, gdy się jeszcze na dwa cele rozdzieli nie da się zdziałać nic pożytecznego — uchwalono:

a) Zlać obie subwencye w jedną i użyć jej wyłącznie na cele sadownicze, za zezwoleniem ministerstwa.

b) Z uzyskanej w ten sposób kwoty 400 złr. przeznaczyć:

200 złr. dla Towarzystwa sadowniczego tytułem premii za bezpłatne rozdawanie szczepów szkółkom ludowym.

50 złr. Oddziałowi bobreckiemu dla szkółki owocowej w Horodysławicach.

150 złr. dla zakładu pomologicznego w Brzeżanach.

III. Tenże referent przedkłada imieniem dr. Pilata podanie ucznia szkoły dublańskiej Franciszka Cisły o stypendyum 315 złr. z fundacyi hr. Amalii Stadnickiej. Uchwalono:

Zgodnie z propozycyą dyrekcyi dublańskiej przedstawić tegoż ucznia na stypendyum rzeczone.

IV. Przedkłada p. Gross nadesłaną z Namiestnictwa do l. 1424 propozycyę p. Beresa, iżby w miejsce wołów trzymano po gorzelniach owce. Uchwalono:

Podać do wiadomości Oddziałów z zachęceniem do przedsiębrania prób i z prośbą o podanie rezultatów do wiadomości Komitetu.

V. Tenże referent podaje do wiadomości Komitetu nadesłane do l. 1487 ogłoszenie pp. Lehmana & Leyer o piłach amerykańskich. Uchwalono:

Zawiadomić Oddziały bez żadnej wskazówki ze strony Komitetu.

VI. P. Strusiewicz proponuje p. Wierzbickiego na nauczyciela rolnictwa do Zakładu grodeckiego w miejsce p. Bastgena. Uchwalono:

Upoważnić p. referenta do zawarcia układu z panem Wierzbickim na warunkach dotychczasowych.

Przyczem p. Gross uprasza o wygotowanie wskazówki dla pana Wierzbickiego.

VII. Zdaje p. Schellenberg sprawę z dotychczasowych czynności komisyi do reaktywowania giełdy zbożowej mianowanej, mianowicie, iż komisya złożona początkowo z pp. Skałkowskiego, Abrahamowicza i Schellenberga, przybrała następnie do pomocy pp. Pajączkowskiego, Bodyńskiego, Bubera i hr. Kazimierza Dieduszyckiego, obradując pod przewodnictwem p. Augustynowicza.

Główna trudność funduszów (których potrzebę na 3000 złr. obliczono) już także usunięta, gdyż zebranych jest przeszło 2000 złr. i wprowadzeniu giełdy w życie nie stoi już nic na przeszkodzie.

A ponieważ ze strony komitetu wchodzi wskład komisyi 6 członków, więc proponuje, aby Izba handlowa także tyluż członków wybrała i aby przewodnictwo poruczyć p. Augustynowiczpwi.

Po krótkiej dyskusyi, w której podniesiono, iżby w miejsce p. Pajączkowskiego, przybrać dra Bilińskiego uchwala Komitet:

1. Komisya giełdy zbożowej ma się składać z członków 11.

2. Przybrać do komisyi pp. dra Bilińskiego i Augustynowicza.

3. Prosić Izbę handlową o wybór 7 członków.

VIII. Porusza p. Augustynowicz, czyby nie należało przystąpić do wyboru komisyi chowu bydła, dla poczynienia kroków przygotowawczych co do użycia spodziewanej większej subwencyi.

Z uwagi jednak na nieobecność prezesa i referenta, uchwalono po krótkiej dyskusyi:

Odroczyć tę sprawę, a księcia prezesa prosić o wskazówki.

IX. Co do niezałatwionej dotąd sprawy różnic rachunkowych z ministerstwem, o którą ministerstwo ciągle przynagla. Uchwalono:

Prosić pp. dra Skałkowskiego o interwencyę osobistą u byłego referenta p. Kulczyckiego celem przynaglenia i załatwienia tej sprawy.

W końcu:

X. Na wniosek sekretarza do l. 1484. Uchwalono:

Przyznać woźnemu według praktyki dotychczgsowej dodatek miesięczny 5 złr. na pomocnika na czas 5 miesięcy od listopada począwszy.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości z Oddziałów.

Sprawozdanie

z XXI. Ogólnego Zgromadzenia członków stanisławowskiego Oddziału galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Dnia 29. grudnia 1880 r. odbył Oddział stanisławowski XXI Ogólne Zgromadzenie przy liczniejszym jak zwykle udziale; obecnych 17 członków.

Uchwalono, że Oddział przystępuje jako członek z roczną wkładką 2 zł., a oprócz tego gorąco poleci swym członkom przystępowanie do Towarzystwa rybackiego, również starać się będzie Rada Oddziału porozumieć z Oddziałem Towarzystwa rybackiego, ażeby posiedzenia Oddziału Tow. gosp. jednocześnie z posiedzeniami Towarzystwa rybackiego odbywać się mogły.

Pan Bykowski wnosi modyfikacyę ustawy polowej, która jako niezupełna i nie zawsze jasna, często jest powodem nadużyć i nieporozumień. Zgromadzenie uchwaliło, ażeby p. Bykowski zebrawszy swoje wnioski w memoryał, wręczył takowy posłowi do Sejmu z obwodu Stanisławowskiego.

Wybrano na delegatów na Walne Zgromadzenie do Lwowa pp. Jabłonowskiego Józefa i Jaworskiego Gabryela.

Kurs weterynaryi nie mógł w tym roku przyjść do skutku, mimo wszelkiego starania Rady Oddziału, a to z powodu choroby prelegenta.

Ze sprawozdania syndyka okazało się, że ściąganie zaległości idzie szybkim krokiem.

Delegat Oddziału na wystawę kołomyjską p. Gabryel Jaworski złożył sprawozdanie z tejże, jakoteż projekt wystawy, odbyć się mającej w Stanisławowie. Obecni uchwalili: że wystawa najprędzej dopiero w r. 1882 odbyć się może i polecili na wniosek p. Jaroszyńskiego Radzie Oddziału porozumienie z Komitetem centralnym, w celu uzyskania subwencyi i informacyi co do czasu, w którym ma się wystawa odbyć.

W końcu przyjęto dwóch nowych członków i na tem posiedzenie zamknięto.

podp. *Gabryel Jaworski* mp.

Rozmaitości.

Wołki. W ziarnach zbożowych wyrządzają ogromne nieraz szkody malutkie gąsieniczki, zbierane zwykle pod jedną nazwę wołków, gdy wielu gospodarzy odróżnia słusznie wołki właściwe od móli.

Wołek zbożowiec (Schwarzer Kornwurm *Sitophilus granarius*) jest małym, około 4 mm. długim chrząszczykiem, wałeczkowatym, kasztanowatym, opatrzonym cienkim kragłym i nieco zagiętym ryjkiem. Gąsienice jego są białe, nagie i beznożne, z żółtawą ku szczękom brunatnawą głową. Szkodliwy ten chrząszczyk pochodzi ze Wschodu, żyje w spichlerzach i składach zboża, gdzie się też rozmnaża w niesłychane roje, niszcząc w stanie gąsienicy największe nawet zapasy zbożowe, głównie pszenicy, żyta, czasem nawet kukurudzy. Zimuje w tych samych składach, gdzie gąsienica jego znajduje żer, na wiosnę łazi po ścianach i w ciągu ciepłej pory rozmnaża się; prof. Nowicki podaje, że z jednej pary powstać może w ciągu roku kilka tysięcy wołków. Samica nadwierca ryjkiem końce ziarnek i składa w każde po jednym jajku. W 10 do 12 dni wylęgają się gąsieniczki (właściwe szkodniki, wołki), wgryzujące się do wnętrza ziarna, gdzie wyżerają mączyste jądro. Skórka ziarn pozostaje nietknięta i ziarno wydaje się zdrowe, tymczasem w niem żeruje gąsieniczka, przepoczwarczająca się wkrótce i wyłażące jako chrząszczyki, nigdy nie latające. Przeciw temu szkodnikowi zalecają różne środki. Główniejsze są: staranne przeczyszczanie zboża podejrzanego; urządzanie doskonałych przeciągów w szpichlerzach, jeżeli można tuż przy podłodze; zasmarowywanie wszelkich szczelin, żeby chrząszcz niemiał gdzie zimować; wypróżnianie jaknajzupełniejsze szpichlerzów podczas rójki chrząszcza na wiosnę i w lipcu. Gdy chrząszcze już są w zbożu, zalecają użycie dwusiarczku węgla (Schwefelkohlenstoff). Jestto płyn nadzwyczaj smrodliwy, jadowicie na organizm działający, bardzo lotny i bardzo łatwo zapalny. Mając go używać, usypuje się stożek ze zboża, zapuszcza w środek rurę szklanną albo i metalową u dołu organtyną zawiązaną, żeby zboże w rurę nie wchodziło i nalewa dwusiarczku węgla, którego para przenikając zboże, zabija chrząszcze i już wylęgnięte gąsieniczki gdy jajkom nic nie szkodzi. Żeby gąsieniczki z tych jaj wyłażące pozabijać powtarza się ta sama operacya po 14 dniach. W obu razach jest korzystne otulenie zboża jakiemi płachtami. Po dwóch dniach rozgartuje się zboże, przeszufluwuje dla wywietrzenia smrodu i przepuściwszy przez młynek, przeznacza na zużycie; można przechować i na nasienie, siły kiełkowej bowiem zboże nie traci. Proste przesuszenie zboża w bardzo gorącym piecu zabija również wolki (nawet jaja), ale zboże zdatne tylko na mąkę.

Mól ziarnik (*Tinea granella*) zwany takie białym wołkiem. Mól ziarnik jest motylem bardzo maleńkim, ma skrzydełka przednie brudno-białe brunatno oprószone i czarno poplamione, tylne popielate z szerokiemi rzęsami. Lata czasem masami po szpichlerzach od końca maja do końca czerwca wieczorami, w dzień bowiem kryje się po szczelinach i kątach ciemnych. Samica składa na ziarnach żyta lub przenicy, rzadziej na innych gatunkach drobniutkie jaja, z których po 10—14 dniach wylęgłe gąsieniczki wgryzają się zaraz w ziarna. Dorosła gąsieniczka jest 8 do 10 mm. długa, biała, ma żółtobrunatną głowę, za którą znajduje się drobna brunatna tarczka grzbietowa; gąsienice mają nogi, czem się głównie od gąsieniczek prawdziwego wołka różnią. Mól ziarnik jest równie szkodliwy jak wołek, bo chociaż się tak szybko nie rozmnaża jak wołek, ale za to każda gąsieniczka psuje kilka a nawet kilkanaście ziarnek, sprzędzając je szarawą pajenczynką. Po każdem wyskórzeniu się nawiedza nowe ziarna. W sierpniu i wrześniu gąsieniczka dorosła opuszcza ziarna i łażąc po kupie zboża wlecze za sobą nitki pajęcze, które po wielu gąsieniczkach pozostając, tworzą bardzo w oczy wpadające jedwabiste oprzędy. Ostatecznie zaprzędują się gąsieniczki w szczelinach zasieków lub ścian szpichlerzowych, rzadziej w samem zbożu i przebywają w stanie gąsienicznym do marca lub kwietnia, poczem przemieniają się w poczwarkę brunatną. Po trzech tygodniach zwykle wylatują motyle. Przeciw molowi ziarnikowi zalecają staranne przeszuflowywanie zboża szczególnie od maja do lipca; przed majem zalepianie wszelkich szczelin gliną, żeby motyle w kryjówkach pozamykać; podczas latania kłaść na zboże deski gęstą mazią posmarowane. I tutaj używać można dwusiarczku węgla w podobny sposób, jak przy gubieniu wołka; operacyą wykonuje się wtedy, gdy gąsienice już z jaj powyłaziły i żerują w ziarnach a więc w lipcu. Bardzo dobre ma być także wydymianie szpichlerzów nadgniłą wilgotnawa mierzwą, ale sposób ten jest niebezpieczny, bo można z dymem puścić cały szpichlerz.

Wiadomości bieżące.

Nowa spółka rolnicza. Po zamknięciu posiedzeń Ankiety zbożowej, zwołanej przez JE. Namiestnika na dniu 12. i 13. stycznia b. r., zebrała się część członków tejże na poufne zgromadzenie, na którem postanowiono zawiązać spółkę rolniczą jako Towarzystwo z ograniczoną poręką. Kilku największych właścicieli ziemskich zapewniło przystąpienie do tej spółki podpisami.

Pan Eugeniusz Kisieliński, były profesor chemii w instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie, obecnie dyrektor fabryki spirytusu i potażu w Alt Lieben (pod Pragą czeską) otrzymał na dwa lata przywilej na wyrabianie soli amonowych z azotu zawartego w braże melasowej. Oprócz soli amonowych otrzymuje się z brahy znaczna ilość gazu, który służy jako opał dla kotłów parowych. Doniosłość tego wynalazku dla rolnictwa jest bardzo wielką, gdyż dotychczas azot zawarty w burakach cukrowych, a znajdujący się ostatecznie w melasie, przy prażeniu brahy melasowej w fabrykach potażu uchodził jako amoniak w powietrze i był dla producentów buraków zupełnie straconym. Przez wynalazek p. Kisielińskiego azot zawarty w burakach można napowrót oddać glebie jako sól amonową.

Meteorologia ziemiańska. W sekcyi rolniczej c. k. Towarzystwa gospodarczego wiedeńskiego miał 7. grudnia z. r. radca dworu dr. Lorenz wykład o meteorologii ziemiańskiej. Objaśniał odnoszące się do tej sprawy urządzenia i skutki tegoż w różnych państwach, szczegółowo zaś rozbierał stan meteorologii ziemiańskiej w Austryi. Z twierdzeń jego wynika, że Morawia przoduje innym prowincyom, w niej bowiem zdają się ustalać instytucye dla przepowiedni pogody (Wetterprognosen). Nawiązując do rezolucyi tegorocznej konferencyi dla meterologii ziemiańskiej położył mowca nacisk, na potrzebą kształcenia tłumaczów tj. zapowiadających z telegrafowanego stanu atmosfery spodziewaną porę. Łączność prądów powietrznych z różnością stosunków topograficznych jest powodem, że przepowiednie na podstawie tychże prądów układane,nie dla wszystkich okolic są stosowne, przepowiadanie to bowiem zależy od stosunków miejscowych, które powinny być latami badane. Badanie wzajemnego oddziaływania na siebie roślinności i czynników klimatycznych, jakoteż przepowiadanie opadów atmosferycznych i mrozów uważał mowca jako główne na teraz zadania meteorologii ziemiańskiej; zdaniem też jego przyczyniłoby się bardzo do podniesienia instytucyi agrarno-meteorologicznych, gdyby okręgowym Towarzystwom rolniczym rozsyłano bezpłatnie telegramy meteorologiczne.

Uniwersytet ziemiański w Wiedniu. Podczas bieżącego zimowego semestru znajduje się w rzeczonym uniwersytecie 550 słuchaczów zapisanych. Z tego przypada 216 na dział rolniczy, 334 na dział leśniczy. Na dziale rolniczym jest 185 zwyczajnych słuchaczów, 31 nadzwyczajnych, na dziale leśniczym 312 zwyczajnych, 23 nadzwyczajnych. Z ogólnej liczby przypada więc 90·3% słuchaczów zwyczajnych, a tylko 9·7% nadzwyczajnych. (W. landw. Ztg.)

W sprawie księgosuszu.
Rozporządzeniem Ministerstwa handlu z dnia 1. grudnia 1880 l. 29775 zarządzonem zostało, że czyszczenie wagonów kolejowych, służących do transportowania mięsa z Galicyi lub Bukowiny, nie ma być zaliczane w żaden sposób na rachunek strony interesowanej.

Rozporządzeniom zaś c. k. Namiestnictwa z dnia 9. Grudnia 1880 do l. 63924 otwarte zostały napowrót dla bydła roboczego kontumacye w Husiatynie, Skale i Kozaczówce.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.